

PROBLEM ŚWIADOMOŚCI HISTORYCZNEJ SPOŁECZEŃSTWA ZACHODNIONIEMIECKIEGO

I

Parlamentarno-demokratyczny ustrój Niemieckiej Republiki Federalnej nie jest — jak wiadomo — wolny od słabości i niedomagań właśnie w zakresie urzeczywistniania zasady demokracji. Z tego głównie powodu stanowi on przedmiot stałej krytyki środowisk lewicowych intelektualistów Niemiec Zachodnich. Tym niemniej byłoby błędem pomijanie w prognozach politycznych przekonań i postaw tamtejszego społeczeństwa. Mimo oczywistego, udowodnionego wielokrotnie, wpływu wielkiego kapitału na bieg spraw politycznych w NRF i wyemancypowania się administracji państwowej spod kontroli parlamentu oraz mimo innych jeszcze, ujemnie ocenianych znamion strukturalnych tamtejszej rzeczywistości społeczno-politycznej, nie można zaprzeczyć, że w pewnych sytuacjach postępowe koła społeczeństwa zachodnioniemieckiego skutecznie „współdziałają” w wytyczaniu kierunku polityce tego państwa. Przekonującym tego dowodem jest m. in. poparcie, jakiego społeczeństwo to udzieliło „polityce wschodniej” kanclerza Brandta.

Narzuca się stąd oczywisty wniosek, że zainteresowanie kierunkiem polityki zachodnioniemieckiej musi uwzględniać wyobrażenia tamtejszych mas o własnym narodzie i jego sprawach; nie może — inaczej mówiąc — nie uwzględniać owego kompleksu świadomości społecznej, który zwykło się oznaczać terminem „samowiedzy narodowej”. Chociaż bowiem na zachowanie się polityczne jednostki wpływa jej świadomość klasowa, bądź wzgląd na interes własny, w wielu przecież sytuacjach — szczególnie, gdy w grę wchodzi stosunki z innymi narodami lub państwami — rolę decydującą spełnia w tym zakresie narodowa samowiedza.

Nieodłącznym jej składnikiem jest świadomość przeszłości własnego narodu. We wszystkich bowiem — z reguły — „procesach samookreślenia się grup społecznych, klas narodów”, w ich systemach wiedzy o sobie występują „i odgrywają rolę istotną [...] takie czy inne postaci włączania przeszłości do aktualnej świadomości społecznej, tzn. jakaś postać zawłaszczania czasu minionego czy wyobrażeń o nim”¹. U źródeł tego zjawiska tkwi m. in. wiara, że w procesie kształtowania czy to spistości wewnętrznej grupy, klasy, narodu, czy też postaw politycznych ich człon-

¹ N. Assorodobraj, *Historia żywa*. „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2, s. 5.

ków decydująca rola przypada w udziale świadomości historycznej. W odniesieniu do narodu przekonanie to ma pełne uzasadnienie w fakcie, że narody powstawały w procesie historycznego rozwoju i że po prostu „one istnieją, ponieważ mają historię”². Istnieją — inaczej mówiąc — ponieważ mają świadomość swej historii.

Intensywność owej świadomości, a przede wszystkim jej treści ulegają niekiedy zmianom; bywa to następstwem nie tylko zmieniającej się oceny poszczególnych okresów lub wydarzeń historycznych w naukach historycznych, ale i celowego dostosowywania obrazu historii do wymagań polityki. Wiadomo z doświadczenia, że wiedza o przeszłości, traktowana najczęściej jako źródło bodźców w większym stopniu emocjonalnych aniżeli intelektualnych, służyła już nieraz za narzędzie sterowania zachowaniami politycznymi społeczeństw.

Doświadczenia tego rodzaju spowodowały, że już po I wojnie światowej zaczęto podejmować próby uzgadniania między państwami treści podręczników do nauki historii. Chciano oczyścić je ze wszystkiego, co rodzi uprzedzenia i postawy nieprzyjazne wobec innych narodów. Z większym zaangażowaniem niż za pierwszym razem i przy wydatniejszym poparciu świata politycznego podobne wysiłki podjęto też po II wojnie światowej. Ze zrozumiałych przy tym względów głównym przedmiotem uwagi stało się tym razem nauczanie historii w pokonanych Niemczech. Przyczyniło się do tego powszechne przekonanie, że między tymże nauczaniem w przeszłości a groźnymi dla reszty świata postawami politycznymi narodu niemieckiego istniał związek przyczynowy. Dano też temu oficjalny wyraz w układzie poczdamskim. Treść paragrafu 7 części III tegoż układu sankcjonowała niejako rozpoczętą już przez wojskowe władze okupacyjne działalność, której celem miała być tzw. reedukacja narodu niemieckiego.

Skutkiem natychmiastowym ingerencji owych sił w procesy nauczania było bądź całkowite zawieszenie w niektórych regionach nauczania historii, bądź poważne jego ograniczenie. Przyczynił się do tego przede wszystkim brak podręczników odpowiadających wymaganiom zamierzonej reedukacji. Przegląd tysiąca podręczników dotąd używanych, dokonany przez władze okupacyjne bezpośrednio po ich wejściu na tereny niemieckie, wykazał całkowitą nieprzydatność tych książek do nowych zadań postawionych przed szkolnictwem³. Powstały w ten sposób kryzys w nauczaniu zaczęto przełamywać w sektorach zachodnich w 1947 r.

² M. Hättig, *Nationalbewusstsein und Staatsbewusstsein in der pluralistischen Gesellschaft*. Mainz 1966, s. 26.

³ O. E. Schüddekopf, *Zwanzig Jahre westeuropäischer Schulgeschichtsbuchrevision, 1945 - 1965*. Braunschweig 1966, s. 18.

Od tego więc czasu rozpoczął się — przynajmniej powinien się być rozpocząć — proces kształtowania w społeczeństwie za Łabą nowych, zmienionych wyobrażeń o przeszłości własnego narodu.

Czy proces ten, uwolniony w sektorach zachodnich w 1950 r. od bezpośredniego nadzoru aliantów, spowodował pożądane zmiany w wyobrażeniach ludności, zwłaszcza młodego pokolenia, o przeszłości Niemiec? Czy ewentualne zmiany są na tyle istotne, by mogły ważyć w przyszłości na stosunku Niemców do innych narodów? Rozważania poniższe stanowią próbę odpowiedzi na te i podobne pytania.

II

Postawienie przez opinię międzynarodową przed blisko trzydziestu laty nauczania historii w Niemczech na cenzurowanym zbiegło się z początkiem krytycznej refleksji nad samą historią Niemiec u niektórych historyków i publicystów. Totalna klęska Niemiec wywołała u niektórych potrzebę szukania jej przyczyn we własnej przeszłości, a nie — jak było po I wojnie światowej — w postępowaniu innych państw. Wyomownego przykładu zmian, jakie zaszły w sposobie widzenia niemieckiej przeszłości przez niektórych — bardzo zresztą nielicznych — historyków, dostarcza twórczość Friedricha Meineckego, typowego przedstawiciela kierunku liberalno-konserwatywnego w historiografii niemieckiej minionej epoki. Należał on swego czasu do tych, którzy jawnie popierali imperializm niemiecki, czego dowodem m. in. jego troska o nadanie całkowicie niemieckiego charakteru Wielkopolsce i Pomorzu w okresie I wojny światowej. Zalecał on np. wiosną 1915 r. przesiedlenie części ziemiaństwa polskiego z tych terenów na wschód; nie wątpił bowiem, że po zwycięskim zakończeniu toczącej się wojny Niemcy przesuną swe granice daleko na wschód. Planował w związku z tym przesiedlenie także Łotyżów w głąb Rosji⁴. Wydarzenia okresu narodowego socjalizmu i klęska Niemiec sprawiły jednak, że tenże Meinecke zmienił swój stosunek do polityki Niemiec w przeszłości i w związku z tym zaproponował rewizję tradycyjnego obrazu historii Niemiec. Dowodził m. in., że źródła narodowego socjalizmu należy szukać w historii wcześniejszej, także w działalności Fryderyka II i Bismarcka⁵.

Większość historyków zachodniemieckich nie zaakceptowała jego tez, podobnie jak i autorzy podręczników szkolnych. Mimo tego Meinecke nie pozostał odosobniony w swych poglądach; podobne lub zbliżone po-

⁴ H. U. Wehler, *Krisenherde des Kaiserreichs 1871-1918*. Göttingen 1970, s. 197.

⁵ F. Meinecke, *Die deutsche Katastrophe*. Zürich 1946.

głądy głosiło jeszcze kilku jemu współczesnych — nie tylko historyków, także pedagogów, publicystów, a nawet filozofów. Również w latach sześćdziesiątych zaczęły pojawiać się prace historyczne poddające rewizji ten czy inny fragment tradycyjnego obrazu historii Niemiec. Po Franzu Fischerze, Martinie Broszacie i Imanuelu Geissie tendencje do krytycyzmu w ocenie historii własnego kraju zaczynają przejawiać historycy pokolenia najmłodszego. Obserwujemy — krótko mówiąc — zaczątki procesu, który może spowodować istotne zmiany w świadomości historycznej społeczeństwa zachodniemieckiego.

Innym następstwem klęski w 1945 r. oraz interwencji z zewnątrz w sprawę nauczania historii był — i jest nadal ogólny spadek zainteresowania historią w tym społeczeństwie. Fakt ten stwierdzają z ubolewaniem wszyscy, którzy interesują się stanem świadomości historycznej, szczególnie młodego pokolenia. Ukazują się publikacje na temat „społeczeństwa bez historii”⁶ i nie jeden raz usłyszeć można opinie podobne do następującej: „dostrzegane powszechnie cofnięcie się myślenia historycznego oraz osłabienie nauczania historii w szkołach jest jednym ze zjawisk, które wywołują największą troskę w Republice Federalnej”⁷.

Łatwo można wykazać, że najsilniej troskę tę przejawiają historycy bądź przedstawiciele innych kręgów społecznych, które nie pogodziły się z następstwami obydwu przegranych wojen światowych i dla których celem nauczania historii jest przede wszystkim pielęgnowanie uczuć patriotycznych. Mniej niepokoju z powodu „głębokiego znużenia historią” (Theodor Schieder) okazują władze szkolne. Osłabienie nauczania historii w szkołach jest faktem bezspornym, a chociaż złożyły się nań przyczyny różne, rolę decydującą odegrała w tym polityka oświatowa. Jednym z dowodów na to są „wytyczne ramowe”, ustalone przez konferencję ministrów kultury w 1960 r. Zalecono w nich zniesienie w klasach 12 i 13 gimnazjów lekcji historii i wprowadzenie przedmiotu łącznego pod nazwą *Gemeinschaftskunde*, w ramach którego historię uwzględnia się na równi z geografiami i nauką o społeczeństwie (*Sozialkunde*). Upośledzenie historii jako przedmiotu nauczania miało co prawda nie leżeć w intencjach autorów tego aktu, lecz dążenie do integracji nauczania. Nie zmienia to jednak faktu, że przez wielu zostało zrozumiane jako „zamach” na historię.

Wymienia się jeszcze inne przyczyny spadku zainteresowań przeszłością, do wyjątków jednak należą głosy, które głównej przyczyny do-

⁶ K. Reppen, *Gesellschaft ohne Geschichte, Gefährliche Aspekte unserer Geschichte*. „Die politische Meinung”, nr 142, Mai/Juni 1972.

⁷ G. Rhode, *Wie stehen wir zu unserer Vergangenheit?* W: *Jahrbuch Weichsel-Warthe 1971*, s. 22.

patrują się w rozczarowaniu, jakiego doznało społeczeństwo w następstwie konfrontacji jego przekonań historycznych z rzeczywistością w 1945 r. Konfrontacja ta musiała wywołać — przynajmniej u światlejszej części społeczeństwa — dysonans poznawczy, tj. przykro odczuwaną rozbieżność pomiędzy jego dotychczasowymi wyobrażeniami i przekonaniami z zakresu przeszłości politycznej swego kraju, a przekonaniami narzucającymi się po ostatniej klęsce wojennej bądź narzucanymi przez opinię międzynarodową⁸.

W dążeniu do likwidacji napięcia wywołanego ową rozbieżnością zastosowano w większości przypadków metodę najprostszą, polegającą na unikaniu informacji, które mogą podtrzymywać wspomniane dysonansy. Osiąga się to m. in. przez nieinteresowanie się historią w ogóle lub przez ograniczenie uwagi do jednego tylko jej fragmentu, w przypadku konkretnym — tylko do okresu III Rzeszy. Ograniczenie ram czasowych dla „przewycięzania przeszłości” do okresu najbardziej wstydlivego nie wpłynęło jednak na zwiększenie zainteresowania historią. Zjawiskiem wielokrotnie już notowanym jest niechęć społeczeństwa zachodnioniemieckiego zarówno do informowania o przestępstwach narodowego socjalizmu, jak i do odbierania informacji o takiej treści. Niedostateczne — oględnie się wyrażając — wiadomości o czasach hitleryzmu w podręcznikach szkolnych nie są bynajmniej jedynym świadectwem tej niechęci.

Nie tylko autorzy podręczników, lecz i wielu nauczycieli, zwłaszcza starszego pokolenia, zachowuje się co najmniej powściągliwie, gdy wypada im mówić o czasach narodowego socjalizmu. Jak oświadczył jeden z nich, wielu boi się dotykać tego tematu niczym gorącego żelaza, bowiem spotykają się wtedy z pytaniami uczniów: „Dlaczego do tego dopuściliście?”⁹ Obawa przed podobnymi pytaniami kieruje też zapewne zachowaniem się rodziców należących do pokolenia przedwojennego. Wymowne światło na tę sprawę rzuciły m. in. badania nad odbiorem telewizji przez młodocianych, jakie z inicjatywy rozgłośni Radio Bremen zostały na początku lat sześćdziesiątych przeprowadzone przez odpowiednią komórkę związku zawodowego nauczycieli (*Gewerkschaft Erziehung und Unterricht*). Wyszło wtedy na jaw, że większość rodziców nie pozwalała dzieciom swym w wieku od 13 do 15 lat (ta kategoria wieku była przedmiotem badań) na oglądanie w telewizji filmu pt. *Trzecia Rzesza* oraz sprawozdań z procesu Eichmanna¹⁰.

⁸ Analizę teorii dysonansu poznawczego L. Festingera przedstawił w literaturze polskiej A. Malewski, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 1.

⁹ „Die Tat” z 22 II 1964. Wypowiedzi podobnych można zresztą wiele znaleźć w prasie zachodnioniemieckiej.

¹⁰ „Stuttgarter Zeitung” z 27 III 1962.

W toku innych badań zanotowano wiele wypowiedzi młodocianych, które potwierdzały ukazany sposób zachowania się dorosłych. Postępowanie to, chociaż spontaniczne, bo nie zalecone „od góry”, jest nie tylko formą ucieczki przed krytyką młodych; jest ono także próbą przeciwstawienia się niepożądanemu oddziaływaniu informacji o zbrodniach faszyzmu niemieckiego na świadomość narodową młodych, a w konsekwencji i na ich postawy polityczne. Nie tylko bowiem historycy, jak np. Walter Kuhn, świadomi są tego, że „odstrasżające wydarzenia okresu hitlerowskiego wzbudziły u wielu, głównie u młodzieży, skłonność do dostrzegania w zmiennym przebiegu niemieckiej historii przede wszystkim stron ciemnych [...] i do zapoznawania albo nawet odrzucania wielkich osiągnięć oraz — do traktowania takiego odnoszenia się do historii jako 'przewycięzania przeszłości'", co — zdaniem Kuhna — „musiało doprowadzić do jednostronnego poczucia winy i poczucia poniżenia w stosunku do innych narodów”¹¹. Przede wszystkim jednak musiało to doprowadzić — z czego cytowany autor zdaje sobie również sprawę — do lekceważenia historii i do odejścia od myślenia kategoriami historycznymi.

III

Przytoczone zjawiska nie świadczą jednak o zupełnym wyłączeniu czasu minionego z tej sfery świadomości, której przedmiotem jest własny naród. Można jedynie mówić o osłabieniu składnika historycznego samoświadomości narodowej w społeczeństwie zachodnioniemieckim, pamiętając przy tym, że w pewnych jego kręgach tradycyjny obraz historii Niemiec zachowuje nadal wartość żywą. W ogóle, badacz tej dziedziny życia liczyć się musi z wielkim zróżnicowaniem omawianej świadomości i to zarówno w jej aspekcie jakościowym, jak i ilościowym. Próba przedstawienia więc świadomości historycznej społeczeństwa za Łabą możliwa jest w stopniu dość ograniczonym i musi poprzestać na ujawnieniu tych tylko treści i przejawów świadomości, co do których istnieje uzasadniona pewność, że znaczenie do nich przywiązuje jeżeli nie większość społeczeństwa, to przynajmniej jego część politycznie znacząca. Odchylenie od tej zasady wydaje się być wskazane tylko w przypadkach ujawniania, chociażby i przez znikomą część społeczeństwa, tych treści świadomości historycznej, które służyć mogą ponownemu przygotowywaniu bądź uzasadnianiu polityki agresji.

Celowi ostatnio wymienionemu służy zniekształcanie informacji o nie-

¹¹ W. Kuhn, *Ostdeutsche Siedlungsgeschichte als Forschungsaufgabe*. „Deutsche Ostkunde”. Vierteljahresschrift für Erziehung und Unterricht 1972, nr 1.

których zjawiskach i wydarzeniach historycznych albo też niedopuszczanie ich w ogóle do świadomości zbiorowej. Liczne przykłady stosowania takich metod ujawniono — jak wiemy — przy okazji analizowania treści podręczników szkolnych w NRF. Rezultat tendencyjnego manipulowania wiedzą historyczną jest ten, że w świadomości przeciętnego obywatela tego kraju niektóre, ważne fakty historyczne pozbawione są znaczenia lub też w ogóle nie istnieją, inne za to — chociaż są często następstwem pierwszych — zajmują miejsce eksponowane. Za przykład niech posłuży przywiązywanie krańcowo różnego znaczenia do rozbiorów Polski względnie do udziału Prus w tych rozbiorach, i do utraty przez Niemcy części zabranego wtedy Polsce terytorium. Fakt pierwszy jeżeli w ogóle znajduje jakieś odbicie w świadomości przeciętnego obywatela NRF, to co najwyżej jako wydarzenie o małym znaczeniu i nie obciążające przy tym historii Niemiec. Za to zwrócenie Polsce, mocą postanowień międzynarodowych z 1919 r., Wielkopolski części Pomorza i Śląska — chociaż po II wojnie światowej, pod wpływem nowych i jeszcze większych strat terytorialnych, zepchnięte na miejsce dalsze — stanowi nadal trwały element świadomości, połączony przy tym z odczuciem krzywdy, wyrządzonej jakoby narodowi niemieckiemu przez twórców Traktatu Wersalskiego.

Traktat ten — chociaż z mniejszym natężeniem nienawiści niż w okresie Republiki Weimarskiej i III Rzeszy — podlega nadal ocenie jednoznacznie negatywnej i uznawany jest, bodajże przez większość, za główną przyczynę hitlerowskiej polityki agresji. Motywów krytycznego stosunku do niego dostarczyły nie tylko straty terytorialne na wschodzie; w nie mniejszym stopniu przyczyniło się do tego obarczenie Niemiec główną odpowiedzialnością za wywołanie I wojny światowej. Do niedawna nie istniała bowiem, poza wyjątkami, świadomość winy Niemiec w tym względzie; istniało za to, i nadal istnieje w świadomości ogółu, przekonanie o krzywdzie Niemiec. Interesujące światło rzuciły na to zjawisko wyniki badań, których przedmiotem były: wiedza historyczna, przekonania i postawy polityczne młodzieży szkolnej. Przy okazji jednego z takich badań zdołano ustalić, że 83% uczniów klas maturalnych zdecydowanie odrzucało tezę o wyłącznej winie Niemiec w wywołaniu I wojny światowej; tylko 1% chłopców i 4% dziewcząt było zdania, że Traktat Wersalski mógł być zapewnić pokój w Europie, gdyby nie zła wola Niemiec. Traktat ów w opinii 62% uczniów i 42% uczennic ostatnich klas gimnazjalnych „był dyktatem podyktowanym przez krótkowzroczną nienawiść”¹².

¹² L. v. Friedeburg, P. Hübner, *Das Geschichtsbild der Jugend*. München 1964, ss. 31 i 33.

Poczucie krzywdy towarzyszy też świadomości podziału Niemiec i utraty „terenów wschodnich” po II wojnie światowej, jednak w kwestii winy nie ma już tej jednomyślności, co w odniesieniu do I wojny. Istnieją — jak wiadomo — kręgi społeczne, które obciążają Polskę i Anglię odpowiedzialnością za agresję armii hitlerowskiej w 1939 r. Można jednak przyjąć, na podstawie różnych danych, że hołduje temu przekonaniu co najwyżej jedna piąta ludności NRF zdolnej wyrażać sądy na podobne tematy. Większość społeczeństwa jest przekonana o winie Niemiec, ale — nie przyjmuje tego zarzutu w odniesieniu do narodu niemieckiego. Za sprawcę bowiem tej wojny uchodzi w świadomości ogółu Hitler, a nie naród niemiecki. Personalistyczny sposób ujmowania dziejów jest zresztą zjawiskiem, które dominuje w sferze świadomości historycznej mieszkańców NRF; wykazały to m. in. badania, zwłaszcza nad młodocianymi.

Badania te wykazały więc, że i za zbrodnie popełnione na ludności krajów okupowanych i na ludności żydowskiej odpowiedzialnością obciąża się tylko Hitlera i jego kamarylę. Zbrodnie te zresztą znajdują nikielne i mgliste odbicie w powszechnej świadomości, a wiedza o nich sprowadza się do kilku zaledwie ogólników, nie zawsze zgodnych z prawdą. Na pytanie np., „Co wiesz o Oświęcimiu?” — stawiane niekiedy ankietowanej młodzieży — pada często odpowiedź: „Jest to miejsce, w którym mordowano Żydów”. Istnienie innych obozów zagłady nie zostało — poza wyjątkami — w ogóle zarejestrowane w świadomości ogółu. Jest to zresztą temat bardzo niechętnie podejmowany przez obywateli NRF. Po 70 dniach procesu, w którym 12 oskarżonych odpowiadało za wymordowanie 250 tysięcy Żydów w Sobiborze, tylko co dziesiąty dorosły mieszkaniec miasta Hagen, gdzie proces się odbywał, wiedział o nim i tylko jeden na każdych pięćdziesięciu zapytanych potrafił udzielić odpowiedzi na pytanie dotyczące lokalizacji obozu w Sobiborze, odpowiedzi przy tym niezbyt dokładnej: „W Polsce albo w Rosji”¹³.

Sprawa słabej znajomości wśród młodego pokolenia okresu III Rzeszy była na początku lat sześćdziesiątych przedmiotem pewnej troski władz oświatowych. Przyczyniły się do tego antyżydowskie ekscesy, jakich dopuścili się młodzi ludzie, zwłaszcza w grudniu 1959 r. Uzupełnieniem dyskusji, jaka potoczyła się po tych wydarzeniach, były zalecenia i wytyczne w sprawie nauczania historii najnowszej w szkołach, uchwalane w latach 1960, 1961 i 1962 przez konferencję ministrów kultury. Ukoronowaniem tej działalności były *Wytyczne w sprawie traktowania totalitaryzmu w nauczaniu szkolnym*, uchwalone przez to samo gremium dnia 5 VII 1962 r. Dokument ten, niezależnie od innych jeszcze przypisanych mu funkcji, sankcjonuje, praktykowaną już wcześniej, metodę informo-

¹³ „Christ und Welt” z 22 IV 1966, s. 31.

wania o okresie hitlerowskim w sposób obojętny, tzn. nie angażujący odbiorców tej informacji w problematykę moralną owego okresu historii Niemiec. Skupianie bowiem uwagi na zjawisku totalitaryzmu prowadzić musi nie tylko do osłabienia prawdy o przestępstwach niemieckiego faszystwu, lecz i do wyłączenia ich w świadomości młodzieży z ram historii Niemiec. Do tego zmierzały też wysiłki niektórych historyków i polityków, m. in. kanclerza Adenauera. W ich interpretacji do dziejów Niemiec, przerwanych jakoby w 1933 r. zalicza się znowu czas od 1945 r. począwszy. Okres między 1933 a 1945 r. traktuje się jako przerwę w historii spowodowaną „nieszczęśliwym wypadkiem”, jako *Betriebsunfall* — według wyrażenia używanego przez niektórych krytyków tej postawy. Dostosowany do tego sposób przedstawiania zbrodni nazistowskich przez autorów podręczników nie może kształtować świadomości młodych w sposób odpowiadający historycznej prawdzie.

Skutek jest ten, że wydarzenia omawianego okresu bywają traktowane przez znaczną część młodzieży z zaskakującą niektórych obserwatorów obojętnością. Zanotowano m. in., że o okropnościach obozów koncentracyjnych młodzież ta relacjonuje tak rzeczowo i beznamiętnie, jak o wydarzeniach, które działy się gdzieś daleko i dawno temu¹⁴. Winę za to przypisuje się w dużej mierze właśnie autorom podręczników. Nawet ci bowiem spośród nich, którzy poświęcają nieco uwagi ludobójstwu, zbrodniom wojennym i terrorowi hitlerowskiemu, robią to w taki sposób, jakby mieli do czynienia „z plagą egipską, która spadła nagle na kraje zachodnie”¹⁵. Zjawiska, które jeszcze w czasach przedhitlerowskich przyczyniały się do kształtowania w społeczeństwie niemieckim postaw agresji wobec innych grup i narodów oraz mentalności faszystoidalnej, nie znajdują żadnego odbicia w podręcznikach.

W społeczeństwie dorosłych unika się tematu zbrodni hitlerowskich, a w kręgach skrajnych prawicowców i działaczy przesiedleńczych usiłuje się kierować uwagę na mniej lub bardziej wyolbrzymione, rzekome krzywdy wyrządzone Niemcom po ostatniej wojnie. Mimo tych zjawisk jakaś nikła świadomość zła wyrządzonego innym narodom, nie tylko Żydom, istnieje w społeczeństwie NRF. Można przypuszczać, że wpłynęła ona również — obok realizmu politycznego części tego społeczeństwa — na zmianę stanowiska w kwestii granicy na Odrze i Nysie.

Spotyka się poza tym pogląd, że zwrócenie Polsce byłych wschodnich terenów Rzeszy stanowi wyrównanie za straty i cierpienia zadane narodowi polskiemu. Argumentu tego używa się jednak często w tym celu,

¹⁴ F. Kerr w: „Gesellschaft-Staat-Erziehung”, 1961, s. 311.

¹⁵ J. Redhardt, *NS-Zeit im Spiegel des Schulbuchs*. Frankfurt a. M. 1970. s. 17.

by przeczyć historycznemu prawu Polski do terenów nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. W świadomości bowiem niemal wszystkich obywateli NRF tereny te mają historię niemiecką. Jest to jeden z niewielu składników świadomości historycznej, które są wspólne całemu społeczeństwu i które ulegają w ostatnich czasach bardzo nieznacznym zmianom. Przekonanie o historycznym prawie Niemców do ziem utraconych na wschodzie po II wojnie światowej dzielają nawet te jednostki, które czynnie manifestują postawy przyjazne wobec Polski i ze stratą terenów wschodnich przez Niemcy pogodziły się niemal od początku.

Jest rzeczą oczywistą, że zbrodnie reżimu hitlerowskiego mogą stanowić motyw rezygnacji z roszczeń terytorialnych wobec Polski u tej tylko części społeczeństwa, która jest przekonana o prawdziwości informacji na ten temat. Okazuje się jednak, że tylko połowa ludzi dorosłych w NRF skłonna jest dawać wiarę wiadomościom o przestępstwach tego reżimu. Instytut Demoskopii w Allensbach przeprowadził m. in. badania, których podstawę stanowiło pytanie następujące: „Czy po tym, co Pan (i) wie o okresie hitlerowskim, lub co Pan (i) przeżył (a) osobiście zgodził (a) by się Pan (i) z twierdzeniem, że było to państwo bezprawia i reżimu zbrodniarzy, czy też nie mógłby Pan (mogłaby Pani) tego powiedzieć?” Z biuletynu wspomnianego Instytutu, ogłoszonego w maju 1964 r., można się dowiedzieć, że tylko 53% ankietowanych dało odpowiedź twierdzącą, a 31% wręcz uważało, że nie można systemu hitlerowskiego pomawiać o bezprawia i zbrodnie; 16% nie miało w tej sprawie żadnego zdania. Na początku 1972 r. opublikowane zostały wyniki badań przeprowadzonych przez, mający swą siedzibę we Frankfurcie n. M., Instytut Nauk Społecznych i Stosowanych (*Institut für angewandte Sozialwissenschaften*). Przy pomocy jednego z pytań chciano się dowiedzieć, czy i jaki procent obywateli widzi w reżimie narodowosocjalistycznym także dobre strony. Spośród badanych w wieku powyżej lat 20 aż 50% dało na to pytanie odpowiedź pozytywną. Młodszy, w wieku od 15 do 20 lat, wykazali nieco więcej krytycyzmu: pozytywnie odpowiedziało 29%, a 65% zaprzeczyło, by omawiany reżim mógł w ogóle mieć jakieś cechy pozytywne¹⁶.

Na uzasadnienie odpowiedzi wyrażających stosunek pozytywny do III Rzeszy przytacza się najczęściej fakty i zjawiska traktowane jako rezultat osobistych decyzji Hitlera bądź jego cech psychicznych, ocenianych pozytywnie. Jest to przykład ujmowania historii jako łańcucha czynów wielkich ludzi: królów, cesarzy, wodzów lub mężów stanu. Takim „przemocnym podmiotem historii” (*übermächtige Subjekt*) jest w świadomości ogółu również Bismarck. Chociaż w latach ostatnich nie brak

¹⁶ Za: „Ausserschulische Bildung” Mitteilungen des Arbeitskreises deutscher Bildungsstätten e. V. Bonn, AB. 2/1972, s. N 16.

i głosów krytycznych na temat Bismarcka i jego dzieła, przekonanie o wielkości tej postaci i jej zasługach dla Niemiec jest niemal powszechne. Niektórym kręgom zależy wręcz na utrwalaniu tego przekonania. Można się było o tym przekonać wiosną 1965 r., kiedy to władze najwyższe, *Bundestag* i partie polityczne wzięły demonstracyjny udział w obchodach 150-rocznicy urodzin twórcy II Rzeszy Niemieckiej. Przy okazji badań nad postawami politycznymi bądź wiedzą historyczną społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, wyszło na jaw, że wielu przypisuje Bismarckowi identyczne cechy psychiczne, oceniane pozytywnie, co i Hitlerowi; wymieniano najczęściej siłę woli, zdecydowanie, hart ducha itp.¹⁷

Koncentrowanie uwagi wokół poczynań przywódczych jednostek sprawiło, że procesy i wydarzenia historyczne, których podmiotami były poszczególne klasy lub warstwy społeczne czy określone grupy celowe, nie znajdują należytego odbicia w świadomości historycznej ogółu. Spotyka się to niekiedy z krytyką, czego przykładem może być wystąpienie prezydenta G. Heinemanna na pewnym przyjęciu w ratuszu Bremy. Krytycznie ocenił on m. in. fakt, że opory warstw uciśnionych przeciwko przemocy możliwych, np. powstanie chłopstwa niemieckiego w XVI w., są po macoszemu traktowane w pracach historyków i mniej się o nich pisze aniżeli o wojnach, które prowadzili królowie i cesarze dla powiększenia swych władztw¹⁸.

Następstwem niedoceniań roli mas w historii jest także znikoma — jak się powszechnie stwierdza — znajomość w społeczeństwie historii byłych niemieckich terenów wschodnich. Poza ogólnym, a przy tym jednostronnym przekonaniem, że zagospodarowanie tych terenów i zaprowadzenie kultury na nich było dziełem rąk i umysłów niemieckich, przeciętny obywatel NRF niewiele potrafi na ten temat powiedzieć. Wiele stąd niepokoju budzi w niektórych kręgach niewiedza i brak zainteresowania „terenami wschodnimi” u młodego pokolenia. Nie należą wcale do rzadkości opinie w rodzaju następującej, wypowiedzianej przez jednego z nauczycieli gimnazjalnych: „Kto dzisiaj jako nauczyciel rozmawia z uczniami dojrzałymi o problemach niemieckiego wschodu, spotyka się najczęściej z obojętnością, nierzadko z lodowatą rezerwą”¹⁹. Zjawisko to musi budzić zdziwienie, gdy się zważy, ile wysiłku wkładano w ciągu lat dwudziestu w dzieło zwane *Ostkunde*. Jedno z podstawowych zadań *Ostkunde* zostało sformułowane w głośnych „zaleceniach” konferencji

¹⁷ L. v. Friedeburg, P. Hübner, *op. cit.*, s. 45.

¹⁸ Relację z tego przemówienia opublikowały w dniu 14 II 1970: „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Frankfurter Rundschau”, „Süddeutsche Zeitung”, „Die Welt” i in.

¹⁹ „Deutsche Ostkunde” 1969, nr 4, s. 81.

ministrów kultury z grudnia 1956 r. następująco: „Niemiecki Wschód powinien być Niemcom, a szczególnie młodzieży, znany i bliski. Jego osiągnięcia należy utrwać w niemieckiej świadomości historycznej”.

Można by tu przytoczyć wiele wypowiedzi zawierających pogląd, że cele wyrażone w tym „zaleceniu” zostały osiągnięte w stopniu znikomym. Do przyczyn, które mogły na to wpłynąć, trzeba by zapewne zaliczyć także świadomość politycznej bezużyteczności zabiegów wskazywanych przez *Ostkunde*. Wielu obserwatorów poza tym, jak np. autor ostatnio cytowanej wypowiedzi uważa, że młodzież zachodnioniemiecka — co zresztą odnosić się może do młodzieży w ogóle — bardziej interesuje się współczesnością, np. lotami kosmicznymi, lub wojną wietnamską aniżeli przeszłością. Niewątpliwie jest w tym część prawdy, warto jednak mieć na uwadze, że w odróżnieniu od innych ważnych wydarzeń niemiecka kolonizacja na wschodzie nie kojarzy się w świadomości ogółu z wielkimi postaciami historycznymi; jest to, jak można przypuszczać, również przyczyną słabego zainteresowania dziejami tej kolonizacji.

IV

Mimo niewątpliwego spadku zainteresowań przeszłością, pewne elementy narodowej samoświadomości społeczeństwa za Łabą związane są nadal z historią. Jest to zjawisko jak najbardziej naturalne, bowiem nawet „odepchnięta historia nie jest martwa”²⁰, albo inaczej — oddzielenie zupełne życia aktualnego narodu od jego przeszłości nie jest możliwe. Co więcej — w wielu przypadkach właśnie terażniejszość kształtuje obraz przeszłości i polityczna rzeczywistość mobilizuje wyobrażenia historyczne. Pod wpływem doświadczanej rzeczywistości niektóre wydarzenia historyczne otrzymują nowe wymiary i nową ocenę²¹.

Zjawisko tego rodzaju występuje w NRF. Informują o tym m. in. wyniki niektórych badań opinii publicznej, bądź badań przeprowadzonych wielokrotnie nad postawami politycznymi i wiedzą historyczną uczącej się młodzieży. Niektóre problemy względnie tematy stanowiły przedmiot powtarzających się badań. Osiągnięte na tej drodze wyniki skłoniły kierownictwo jednego z instytutów badania opinii publicznej, a mianowicie Instytutu Demoskopii w Allensbach, do wyrażenia przekonania, iż „Niemiecka świadomość historyczna zmieniła się w ubiegłym dziesięcioleciu w sposób zasadniczy”.

²⁰ A. Koselleck, *Über Bildung und Verbildung unseres Geschichtsbewusstseins*. Hrsg. von der Niedersächsischen Landeszentrale für Heimatdienst, 1955, s. 6.

²¹ Por. Th. Schieder w: *Geschichtsbewusstsein in Ostmitteleuropa*. Hrsg. von E. Birke und E. Lemberg, Marburg/Lahn 1961, s. 15.

Opublikowano to zdanie w biuletynie wspomnianego Instytutu ze stycznia 1964 r., ilustrowując je rezultatami badań, których podstawę stanowiło pytanie: „Kiedy w tym stuleciu, według Pana (i) przekonania, powodziło się Niemcom najlepiej?” Wybrano problem, który nie jest najodpowiedniejszy do mierzenia interesujących nas zmian; terażniejszość bowiem, a konkretnie — odczuwalne rezultaty „cudu gospodarczego” wpływały niewątpliwie na rodzaj odpowiedzi w poszczególnych latach. Mimo tego zastrzeżenia obraz zmieniających się ocen przeszłości nie jest pozbawiony znaczenia. Okazało się np., że gdy w końcu 1951 r. jeszcze 42% ankietowanych uważało, że najlepiej wiodło się Niemcom między rokiem 1933 a 1939, to osiem lat później, bo w 1959 r. odpowiedziało podobnie już tylko 18%, a w końcu 1963 r. zaledwie 10% badanych. O wpływie postępującej poprawy w warunkach życia obywateli na ich odpowiedzi, świadczyć może to, że gdy w 1951 r. tylko 2% wyraziło pogląd, że najlepiej powodzi się Niemcom obecnie, to w 1959 r. już 42%, a w 1963 r. aż 62% ankietowanych było podobnego zdania. Istotną wymowę ma też fakt malejącego uznania dla epoki cesarstwa. W 1951 r. jeszcze 45% było przekonanych, że najlepiej powodziło się Niemcom do 1914 r., w 1963 r. wyrażający opinię podobną stanowili już tylko 16% badanych.

Wymowę w jakimś stopniu względną ma również ocena niektórych „wielkich” postaci w historii Niemiec. Instytut w Allensbach powtarzał systematycznie, od 1950 r. poczynawszy, badania, których punktem wyjścia było pytanie sformułowane następująco: „Który wielki Niemiec działał, według Pana (i), najwięcej dla Niemiec?” Oto odpowiedzi w procentach:

	1950 stycz.	1952 sierp.	1953 list.	1956 stycz.	1962 lip.	1964 kwiec.	1966 grudz.	1967 maj
Adenauer	—	3	9	24	28	38	44	60
Bismarck	35	36	38	27	23	18	13	17
Hitler	10	9	9	8	4	3	2	2
Fryderyk II	7	7	6	3	3	2	2	1

Do wyników tych należy — jak się wydaje podchodzić ze świadomością, że gdyby w historii NRF nie było takiej indywidualności, jaką był kanclerz Adenauer, „straty” Bismarcka, Hitlera i Fryderyka II na popularności byłyby mniejsze, jeżeli nie wręcz żadne.

Zmiany o znaczeniu bardziej doniosłym dokonały się w poglądach na stosunki Niemiec ze światem zewnętrznym w niedawnej przeszłości, głównie — w poglądach na problem winy Niemiec. Wymieniony Instytut organizował także badania, których celem było poznanie świadomości społeczeństwa w kwestii odpowiedzialności za wywołanie II wojny światowej. Pytanie zostało sformułowane następująco: „Na pewno trudno jest

na to odpowiedzieć, lecz co by Pan (i) sądził — kto właściwie zawinił, że w 1939 r. wybuchła wojna?" Odpowiedzi, w procentach, ukazuje poniższe zestawienie²².

	1951	1955	1959	1962	1967
Niemcy	32	43	50	53	62
Inne państwa	24	14	11	9	8
Obydwie strony	18	15	10	10	8
Okoliczności różne	11	9	10	8	6
Nie wiem	15	19	19	20	16
	100	100	100	100	100

Okazuje się, że liczba uznających winę Niemiec podwoiła się niemal w ciągu 16 lat, a liczba obciążających inne państwa zmalała w tym samym czasie do jednej trzeciej stanu z 1951 r.

Omówienie wyników tych badań, zamieszczone w biuletynie allensbachowskiego Instytutu, datowanym „początek października 1967”, zawiera też interesującą informację o reakcji pokolenia młodego na przytoczone pytanie. Okazało się, że w grupie wieku od 16 do 30 lat aż 66% uznało w 1967 r. winę Niemiec i tylko 5% winę innych państw. Młodzi wykazują poza tym więcej krytycyzmu nie tylko wobec historii własnego narodu, ale i wobec jego cech psychicznych, jakie wpływały na bieg owej historii. Dowiodły tego badania, których punktem wyjścia było pytanie sformułowane następująco: „Słyszysz się często, że Niemcy są w świecie nielubiani. Co Pan (i) sądzi, gdzie leży przyczyna tego?” Wyniki tego badania, przeprowadzonego dwukrotnie, tj. w 1955 r. i w 1969 r., przedstawiono w biuletynie z połowy lipca 1969 r. Można się stamtąd dowiedzieć, że w 1955 r. 45% ankietowanych widziało przyczynę braku sympatii innych narodów w negatywnych cechach charakteru niemieckiego i w wydarzeniach okresu III Rzeszy. W 1969 r. myślących podobnie było 60%. Za tą średnią ukrywa się jednak fakt, że np. w kategorii wieku lat 60 i powyżej tylko 55% badanych było skłonnych widzieć przyczynę niechęci obcych w niemieckich cechach charakteru, natomiast w grupie od 30 do 44 lat podobnie myślących było 64%.

Trzeźwy i w miarę krytyczny stosunek młodych do niemieckiej przeszłości stał się przedmiotem nie mniejszej troski niż wspomniany wcześniej brak zainteresowania historią. Od czasu do czasu prasa informuje o wydarzeniach, które mogą tę troskę subiektywnie uprawiedliwiać. Oto jeden z przykładów. Znana, ultrapravicowa fundacja *Deutschland Stiftung* ogłosiła konkurs z nagrodami na wypracowanie, którego temat

²² Według *Jahrbuch der öffentlichen Meinung 1965 - 1967*. Hrsg. vom Institut für Demoskopie Allensbach.

ujęty został w formie pytania: „Co dla młodego człowieka znaczy dzisiaj ojczyzna?”. Mimo że za najlepsze prace wyznaczono nagrody stosunkowo wysokie, bo wynoszące 2 000, 1 000 i 500 marek, plon konkursu nie był obfity: 327 wypracowań. Ważniejsza wszakże od liczby jest ich treść. Tą jurorzy nie byli zbudowani i musieli dojść do wniosku, że w odczuciu młodych „pojęcie ojczyzny zostało w przeszłości tak zdyskredytowane, że jest dzisiaj rzeczą niemożliwą oceniać je pozytywnie”²³.

Jest rzeczą oczywistą, że nie do całej młodzieży można tę opinię odnieść. Wiadomo, że niektóre organizacje i ruchy skrajnie nacjonalistyczne mogą istnieć głównie dzięki temu, że ich szeregi zasilają pokolenia urodzone po 1945 r. Wiadomo jednocześnie, że ideologie tych ruchów czy organizacji czerpią swe treści z reguły z etnocentrycznie uformowanych wyobrażeń o wielkości i posłannictwie narodu niemieckiego w przeszłości. Z drugiej jednak strony nie można nie dostrzegać faktu — potwierdzonego przez inne jeszcze badania — że zmiany, jakie zachodzą w ocenieniu przez tamtejsze społeczeństwo niektórych wydarzeń i postaci z historii Niemiec, są w poważnym stopniu następstwem wymiany pokoleń.

V

Twierdzenie ostatnie nie upoważnia jednak do wniosku, że owa wymiana powodować musi automatycznie pożądane, a tym bardziej trwałe zmiany w świadomości historycznej społeczeństwa zachodniemieckiego i że zostaną z niej wyeliminowane wyobrażenia i przekonania, które pozostają w niezgodzie z obiektywną wiedzą historyczną, stanowiąc przy tym źródło niebezpiecznych dla pokoju postaw politycznych. Częściowo nowy bowiem sposób widzenia i oceny przeszłości przez pokolenia młodych nie jest funkcją samej tylko młodości i jej dyspozycji psychicznych, np. większego uwrażliwienia na rozdzwięk pomiędzy głoszonymi ideałami a rzeczywistością. Jest on w dużej mierze zdeterminowany przez zmienioną, i zmieniającą się, rzeczywistość polityczną, szczególnie przez te jej zakresy, które pozostają z historią w bliskim związku lub zgoła w obustronnej z nią zależności.

Innymi słowy, sposób widzenia przeszłości i stosunek do niej — o czym częściowo była już mowa — jest do pewnego stopnia rezultatem wymagań przeżywanego czasu i jego problemów; przede wszystkim tych, które wynikają z sytuacji politycznej kraju, z jego miejsca w świecie bądź z aktualnych prądów politycznych i światopoglądowych. Sytuacja, w jakiej znalazły się Niemcy po II wojnie światowej, musiała spowodować większy lub mniejszy kryzys w świadomości historycznej społeczeństwa i gotowość do — częściowej chociażby — rewizji tradycyjnego obrazu

²³ „Der Spiegel” 1968, nr 27, s. 59 - 60.

niemieckiej historii. Odgrywała przy tym rolę nie tylko potrzeba wyjaśnienia przyczyny nowej, boleśnie doświadczanej sytuacji, lecz i взгляд na krytyczny stosunek innych narodów do przeszłości Niemiec. Ten ostatni motyw odegrał — jak się wydaje — rolę główną. Przemawia za tym przypuszczeniem fakt, że przedmiotem krytycznego zainteresowania stał się w zasadzie tylko ten okres, który i w pamięci innych narodów pozostawił jak najgorsze odbicie.

Pielęgnując przekonanie, że tylko okres brunatnego panowania zasługuje na potępienie, nie postarano się jednak o konsekwentne rozprawienie się z nim. Świadczą o tym próby pomijania milczeniem wielu faktów, które okres ten obciążają, tolerowanie na służbie państwowej byłych funkcjonariuszy urzędów i instytucji hitlerowskich, urągające poczuciu prawa i sprawiedliwości postępowanie władz sądowniczych wobec byłych zbrodniarzy hitlerowskich i wiele innych jeszcze zjawisk o podobnym wydźwięku. Do wyjątków należą głosy wskazujące na to, że narodowy socjalizm stanowił jedynie etap końcowy procesu, który został zapoczątkowany znacznie wcześniej. Krótko mówiąc, w NRF nie dokonano rozrachunku z przeszłością, a dostrzegalne — głównie dzięki badaniom opinii publicznej — nieznaczne zmiany w niektórych poglądach na historię, nie wydają się być na tyle w świadomości utrwalone, by nie mogły ulec ponownej korekcie — w kierunku odwrotnym. Niektóre sprawy historii zostały przy tym celowo wyparte z aktualnej świadomości do stanu podświadomości, te mianowicie, które w obecnej sytuacji politycznej są nieprzydatne lub wręcz niewygodne. Za przykład służyć może stosunek do przeszłości, „niemieckich terenów wschodnich”. Argumentacją historyczną w swych rewizjonistycznych poglądach, których przedmiotem jest granica na Odrze i Nysie, posługują się obecnie tylko skrajni nacjonaliści i działacze przesiedleńczy. W oczach większości społeczeństwa argumentacja ta nie ma praktycznego znaczenia, toteż się z niej rezygnuje. Nie znaczy to przecież, iż dostrzegane zobojętnienie na sprawy przeszłości byłych niemieckich terenów wschodnich jest równoznaczne z rzeczywistą zmianą świadomości w odniesieniu do owej przeszłości.

Podobnie ma się sprawa ze świadomością odnoszącą się do innych wydarzeń dziejowych. Poza bowiem rzeczywistą zmianą w ocenie niektórych faktów, np. przyczyn wybuchu dwóch wojen światowych, mamy na ogół do czynienia raczej z czasowym rugowaniem z pamięci wydarzeń sprawiających kłopot w obecnej sytuacji politycznej. Czy jednak powstałej w ten sposób próżni nie będzie można, w przypadku zmiany tej sytuacji, wypełnić od nowa treściami starymi? Pytanie to jest dlatego uzasadnione, że „stare treści” nadal się konserwuje, a nawet pomnaża, o czym świadczą liczne publikacje, a także filmy, o treści sprzyjającej utrwalaniu tradycyjnego obrazu historii niemieckiej.